

Jerzy Paszenda SJ

Budowle jezuickie w Polsce
T. 5
poprzedzone wspomnieniami o Autorze

Redaktorzy
Andrzej Betlej
Ludwik Grzebień SJ

Akademia Ignatianum
Wydawnictwo WAM

Kraków 2013

Budowle jezuickie w Polsce

XVI-XVIII w.

T. 5

poprzedzone wspomnieniami o Autorze

*Księdzu Jerzemu Paszendzie SJ
Historykowi sztuki i Uczonemu
w rocznicę śmierci
ostatni tom Jego dzieł
wydają
Przyjaciele i Współbracia*

© Jerzy Paszenda SJ, 2013
© Wydawnictwo WAM, 2013

Projekt okładki
Andrzej Sochacki
Skanowanie
Kacper Zaryczny

ISBN 978-83-7614-156-5 (Ignatianum)
ISBN 978-83-277-0030-8 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW
tel.: 12 62 93 200 • faks: 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel.: 12 62 93 254-255 • faks: 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel.: 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks: 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: K&K, Kraków

SPIS TREŚCI

Część I Człowiek i dzieło

Ludwik Grzebień SJ Ks. Jerzy Paszenda SJ (1932-2012) – Człowiek i dzieło	9
Jerzy Kowalczyk Jerzy Paszenda – badacz architektury jezuickiej	31
Andrzej Betlej Jerzy Paszenda SJ (1932-2012) – Prawdziwy badacz	39
Jerzy Paszenda SJ Zapiski autobiograficzne	41
Andrzej Paweł Bieś SJ (oprac.) Bibliografia prac ks. mgra Jerzego Paszendy SJ	53
Ks. Jerzy Paszenda we wspomnieniach	75
Zatrzymany na fotografiach	85

Część II**W planach badawczych. Materiały do studiów**

Wprowadzenie	103
Wykaz skrótów	105
Bar	107
Bobrujsk	113
Braniewo – kolegium	119
Braniewo – kościół Św. Krzyża	127
Bydgoszcz	135
Chodel	145
Dagda	149
Drohiczyn	153
Faszczówka	161
Grudziądz	165
Jurowice	171
Łaszczów	179
Łuczaj	183
Mitawa (Jeglava)	189
Mohylew	191
Mozyr (Mozyrz)	195
Mścisław	197
Orsza	201
Połonne	209
Poryck	217
Poszawsze	223
Przemysł	227
Reszel	237
Słonim	247
Stanisławów	251
Szomberg (Schöneberg, Skaistkalne)	263
Wilno – Śnipiszki	271
Winnica	279
Włodzimierz Wołyński	293
Wołkowysk	299
Żodziszki	301
Żuromin	307
Żytomierz	313
Kościół jezuیتów w dawnej asystencji polskiej	321
Summary	327
Spis ilustracji	329
Indeks	337

CZĘŚĆ I

CZŁOWIEK I DZIEŁO

Ludwik Grzebień SJ

KS. JERZY PASZENDA SJ (1932-2012) – CZŁOWIEK I DZIEŁO

Rodzina

Jerzy Paszenda urodził się w śląskiej rodzinie o bogatych tradycjach górniczych. Jego dziadek Paweł Paszenda zginął w czasie wypadku „śmiercią górnika” w kopalni węgla „Rymer” w Niedobczycach, w pow. rybnickim, w 1915 roku. Ojciec Jan urodził się 11 lutego 1905 roku w Bottrop (Westfalia), na emigracji. W 1906 roku powrócił na Śląsk wraz z rodzicami. Tu w 1918 roku ukończył w Jankowicach Rybnickich szkołę powszechną, by przez następne dwa lata pracować w kopalni „Szyby Jankowice”. W 1920 roku zgłosił się poprzez Komisariat Plebiscytowy do seminarium nauczycielskiego w Kcyni, woj. poznańskie, a po przyłączeniu Śląska do Polski przeniósł się do Pszczyny, gdzie w 1925 roku złożył egzamin dojrzałości. W 1920 i 1921 brał udział w II i III powstaniu śląskim. Od 1925 roku był nauczycielem szkoły powszechnej w Tychach; na przełomie 1928/29 roku pracował na wniosek Związku Polaków w Niemczech w Opolu, gdzie oddawał się pracy społeczno-oświatowej w powiecie opolskim. W tym czasie redagował i administrował czasopismo „Zdrój” w Opolu 1928/29 oraz „Młody Polak” w Katowicach i Rybniku. W 1934 roku został nauczycielem w Niedobczycach pod Rybnikiem.

W 1937 roku został kierownikiem uniwersytetu ludowego w Dalkach k. Gniezna, gdzie pracował do wybuchu wojny 1 września 1939 roku. We wrześniu 1939 roku dwukrotnie uciekał z niewoli niemieckiej i pod koniec września wrócił do Dalek. Od 1 lutego 1940 roku pracował w Gnieźnie, w firmie „Labor”, przy księgowości majątków ziemskich. Zaraz po wojnie nie uniknął represji i szykan ze strony wojsk sowieckich, a nawet śledztwa i więzienia we Wronkach (1945-1946). Uniewinniony przez sąd polski, od

1 lipca 1946 roku pracował przez rok jako główny księgowy w Oddziale PKS w Poznaniu, ale z braku mieszkania przeniósł się pod koniec roku do Wrocławia, gdzie na zaproszenie administratora diecezji ks. Karola Milika pracował w Administracji Apostolskiej w charakterze referenta i dyrektora Caritasu. Tu znów na przełomie 1949 i 1950 roku został zatrzymany w areszcie śledczym Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, a rodzina przeniesiona do małego mieszkania, stąd starsi synowie (w tym Jerzy) mieszkali w Niższym Seminarium Duchownym. Po zwolnieniu z aresztu 1 maja 1950 roku ojciec pracował w Kurii Diecezjalnej przy Placu Katedralnym i tam sprowadził rodzinę. Po usunięciu z urzędu ks. Milika, jego następcą wikariusz kapitulny ks. Kazimierz Lagosz na zlecenie UB nakazał Janowi Paszendzie opuszczenie diecezji. Wtedy też powrócił na Górny Śląsk i zamieszkał w Katowicach. Pracował jako księgowy w „Ars Catholica”, będąc formalnie pracownikiem „Gościa Niedzielnego” (1951/52), a od 1952 roku jako starszy ekonomista w Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczym. Pod koniec życia przepracowany (pracował na półtora etatu), a po śmierci żony również załamany, coraz bardziej tracił kontakt z młodszym pokoleniem. Był utalentowanym poetą i pisarzem, zmarł w lipcu 1962 roku.

Żonaty w 1930 roku z Moniką Madzińską (zmarła w 1956 roku) miał dziesięcioro dzieci, które do lat 50-tych sam musiał utrzymać. Według ks. Jerzego ojciec jako gorący patriota, chciał mieć wiele dzieci z racji ideologicznych, by przeciwdziałać dążeniom niemieckim do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego.

Rodzeństwo

Z rodzeństwa ks. Jerzego czwórka obrała stan duchowny. Dwóch braci wstąpiło do salezjanów, jeden został księdzem diecezjalnym, on jezuitą.

Najstarszy brat Wojciech (1931-1998), salezjanin, był wiele lat misjonarzem w Wenezueli. Z młodszych braci duchownymi zostali jeszcze ksiądz diecezjalny Zdzisław (ur. 1934) oraz salezjanin ks. Stanisław (1935-1998). Na świecie pozostali bracia Jan (1939-2002), Andrzej Józef (ur. 1940), Kazimierz (ur. 1942), oraz Bogusław (ur. 1944). Siostra Zofia (ur. 1937), wyszła za mąż za Bogdana Zielińskiego, a Teresa (1948-1995) za Eugeniusza Kowalskiego. Rodzina Paszendów była więc bardzo liczna i mocno ze sobą związana.

Jerzy był drugim dzieckiem w rodzinie, urodził się 28 września 1932 roku w Tychach, tam podczas chrztu 9 października 1932 roku otrzymał imię Jerzy Waław.

Szkoła podstawowa i gimnazjum

Młody Jerzy dzielił losy rodziców i rodzeństwa w wędrownie za pracą i chlebem. Do szkoły podstawowej zaczął uczęszczać w Dalkach już po wybuchu wojny, a kiedy po dwóch tygodniach szkołę zamknięto, ojciec uczył ich w domu. Od 1942 roku do końca wojny uczęszczał do obowiązkowej szkoły niemieckiej dla polskich dzieci, najpierw w Pustachowej, a potem w Dalkach. Do pierwszej Komunii św. przystąpił w 1942 roku w kościele św. Michała w Gnieźnie, a do bierzmowania w 1946 roku również w Gnieźnie.

Po wojnie zdał ze starszym bratem egzamin wstępny do gimnazjum w Gnieźnie i pierwszą klasę zaliczył w ciągu trzech miesięcy, następne dwie klasy zaliczył już takim zwyczajnym. Klasę czwartą gimnazjum ukończył w 1948 roku we Wrocławiu, gdzie 2 maja 1950 roku ukończył także dwuletnie Liceum Sztuk Plastycznych i uzyskał świadectwo dojrzałości. Złożył podanie o przyjęcie na wydział architektury Politechniki Wrocławskiej, ale z racji politycznych nie został dopuszczony nawet do egzaminu. Kilka miesięcy (1 VI – 30 IX 1950) pracował przy odbudowie katedry wrocławskiej jako rzeźbiarz w kamieniu pod kierunkiem włoskiego rzeźbiarza Antonio Comolli, czego dowodem jest zrobiony przez niego kapitel z liśćmi i winogronami, zrobiony na wzór starego, a umieszczony w arkadzie po północnej stronie prezbiterium. W zaświadczeniu napisano: „W swej pracy wykazał wielką pilność, cierpliwość i zamiłowanie do rzemiosła artystycznego”. Z okresu nauki w Liceum przechowywał z petyzmem swoje linoryty z 1950 roku, zarówno oryginalne płyty, jak i odbitki na papierze, będące dowodem umiejętności artystycznych. Zarówno zdolności artystyczne, jak i wykształcenie w tym kierunku użytkował potem zarówno w pracach historycznych nad dziejami sztuki, jak i w pracach redakcyjnych.

Studia

Od 1950 roku Jerzy, mając za poparciem ks. Milika stypendium, studiował na Wydziale Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Swoją znajomość wymaganego języka łacińskiego potwierdził 29 czerwca 1951 roku osobnym egzaminem. W dniu 23 czerwca 1955 roku uzyskał magisterium na podstawie rozprawy: *Dawny kościół i klasztor bernardynek w Lublinie. Monografia architektoniczna* (Lublin 1955, ss. 74), pisanej pod kierunkiem prof. dra Piotra Bohdziewiczza. W Lublinie zbliżył się do duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez znanych jezuitów Jerzego

Mirewicza i Władysława Daleczko, a później również Stefana Miecznikowskiego. Maria Toth, dawna asystentka na katedrze, tak wspomina okres studiów Jerzego w Lublinie: „Przypominają mi się słowa wypowiedziane w naszym Zakładzie na KUL-u przez śp. prof. Gostkowskiego – „zobaczycie, jakie nasz Jurek będzie jeszcze miał osiągnięcia naukowe”. Jak się okazuje były to prorocze słowa”. Z Lublina wyniósł więc oprócz wiedzy, znajomości z historykami sztuki, które pozostały żywe na długo.

Towarzystwo Jezusowe

Z natury cichy i refleksyjny poszukiwał na przyszłość najlepszego dla siebie rozwiązania. Oceniał siebie dość surowo i widział konieczność posiadania właściwego kierownictwa duchowego. Swoje rozterki co do przyszłości i ewentualnego wstąpienia do jezuitów skrzętnie notował. Oto fragment rozważań zanotowanych pod dniem 5 marca 1955 roku:

„I – wzgląd moralny. Chcę być czymś więcej niż przeciętnym. Widzieć jeszcze jakiś cel, wiedzieć że jest dobry i wart by mu poświęcić całe życie. Zdobyć tyle roztropności, aby wiedzieć w każdej chwili, jak do niego dążyć.

Opanować siebie na tyle, aby mieć siłę zmusić się do wykonania własnej woli. Widzę, że nie dojdę do tego samodzielnie, bo: Nie mam zaufania do siebie. Dręczą mnie wątpliwości, czy robię to, co trzeba. Zawsze wydaje mi się, że wybrałem najgorsze. – Nie mam własnej woli. Łatwiej mi przychodzi spełniać rozkazy z zewnątrz, niż swoje. – Sądzę, że nie ma takiego celu, dla którego warto poświęcić wszystkie siły i całe życie. Ani sława, ani nauka, ani inne ziemskie cele. Nawet wątpię czy dzieci własne, bo to cel, który sam sobie stwarzam, więc czy warto go stwarzać? Chyba tylko jeden cel *Ad Majorem Dei Gloriam*.

II – Mam wiele zdolności. Nie umiem ich należycie wykorzystać, sądzą, że zakon mi w tym dopomoże, a najlepiej potrafią to zrobić jezuitci. Ufam, że potrafią skierować mnie do takiej pracy, która pozwoli najpełniej wykorzystać wszystkie moje uzdolnienia. Sam nie potrafię ani jednego ani drugiego.

III – U jezuitów spodziewam się znaleźć: odpowiedni dla mnie rodzaj pracy (sam nie wiem jaki?), – dobre kierownictwo duchowne, – nie mają szablonu, ale starają się wyłowić w każdej sytuacji, to co jest najważniejsze.

IV – Panie spraw, aby ci, których do służby swojej powołałeś, zrozumieli wolę Twoją i zapragnęli służyć Tobie. Zostając na świecie naraziłbym się na rozklekotanie nerwów tym trwożliwym pytaniem, czy robię to co trzeba i co należy dalej robić?”.

Rozważając wstąpienie do jezuitów, rozważał też krążące opinie, że „należy do dobrego tonu nie wierzyć jezuitom” – jak napisał, a więc przyglądał się bliżej zakonowi, czytał książki i artykuły, wypisał sobie nawet krążące anegdota o jezuitach, zapewne dyskutował też z duszpasterzami Katolickiego Uniwersytetu.

Okres formacji i studiów w zakonie

Ostatecznie dnia 20 sierpnia 1955 roku wstąpił do zakonu i rozpoczął nowicjat w Kaliszu pod kierunkiem ks. Stefana Dzierżka. Tam spotkał ks. Henryka Lubomirskiego, historyka-pasjonata, który wykładał historię Towarzystwa Jezusowego. Miał on powiedzieć, że „możnaby napisać wielką książkę pt.: „Kamienie jezuickie i umieścić w niej wszystkie budynki wzniesione przez jezuitów”. Wtedy Jerzy pomyślał: „to praca dla mnie”. Do życia zakonnego podchodził poważnie. Świadczą o tym notatki z rekolekcji, skupień, spotkań itd. pozostawione wypisy ascetyczne o świętości, umartwieniu, kształtowaniu charakteru, ćwiczeniu woli, pomnażaniu cnót i zwalczaniu wad, dylemacie życia w rodzinie i małżeństwie, a trwaniu w powołaniu zakonnym.

Po dwóch latach nowicjatu przybył w 1957 roku do Krakowa i tu odbył trzyletnie studia filozoficzne na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego. Na seminarium dyplomowe chciał uczęszczać do ks. Jana Popiela, znawcy estetyki, ale kiedy ten wyjeżdżał na dłuższy okres czasu, zapisał się na seminarium z metodologii u ks. Bronisława Natońskiego, a pracą dyplomową miała być historia kościoła św. Barbary w Krakowie. Temat ten ustawnie zgłębiany przerodził się później w osobną książkę. Do przedmiotów filozoficznych podchodził rzetelnie, egzaminy zaliczał bez większych trudności i tak rozwinął swoje zdolności logicznego myślenia i zapatrywania.

Do filozofii jako nauki podchodził jednak dość sceptycznie, a zarazem humorystycznie. Świadectwem tego podejścia jest przede wszystkim w jego prywatnym archiwum gazetka pt. „Lipa w Proszku” (kilkadziesiąt kartek) – rysunków satyrycznych z czasów studiów filozoficznych. Przechowywał też inne przejawy żartobliwego podejścia do filozoficznej rzeczywistości, jak dekoracje bajkowe, satyry akademickie, rysunki pt. *Ordo diei*, *Adagiologia*, *Podstawy etyki*.

Po ukończeniu kursu filozofii w 1960 roku, przez rok wykładał klerykom historię sztuki na kursie wstępnym (przed filozofią) i przygotowywał się równocześnie do egzaminu *ex universa philosophia*, z całości filozofii, i brał aktywny udział w badaniach architektonicznych domu i kościoła

św. Barbary prowadzonych przez ekipę badawczą Politechniki Krakowskiej pod kierunkiem prof. Wiktora Zina.

Od jesieni 1961 roku studiował przez dwa i pół roku na Wydziale Teologicznym Bobolanum w Warszawie i znów fascynowały go wykłady historyka ks. Włodzimierza Kamińskiego. Wtedy też zastanawiał się nad swoją przyszłością, nad osobistą i pełną kapłańską odpowiedzialnością za ludzi, szczególnie w konfesjonale. Powróciły te wszystkie pytania, jakie stawiał sobie przed wstąpieniem do zakonu. Nie widział w sobie dość odwagi, by brać na siebie odpowiedzialność za innych w ważnych sprawach moralnych. Doszedł do wniosku, że należy zrezygnować z dalszych studiów teologicznych. Wtedy też wziął urlop dziekański, który – jak mówił – „przerodził się w emeryturę”.

Kraków – Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy

Z początkiem lutego 1964 roku przybył, a raczej powrócił do Krakowa. Tu znalazł wyjątkowo życzliwych ludzi, dyrektora Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy ks. Andrzeja Bobera i historyka ks. Bronisława Natońskiego, którzy doceniali jego fachowość, ale w innej dziedzinie niż teologia. Odtąd miał służyć w zakonie swoimi zdolnościami naukowymi.

Pierwsze ważne zadanie, jakie wtedy otrzymał, polegało na przygotowaniu wielkiej wystawy z okazji 400-lecia przybycia jezuitów do Polski, przypadającej jeszcze w 1964 roku. Należało najpierw stworzyć wizję takiej wystawy, następnie przygotować do niej materiały – sam tekst z projektami. Po stworzeniu razem z ks. Felicjanem Paluszkiewiczem właściwego projektu, gromadził zdjęcia, robił podpisy, kaligraficznie wykonywał teksty wprowadzające. Tak przygotował 31 dużych kolorowych plansz, które później powielano. Zamówił też w firmie Stanisława Senissona w Krakowie odlewy medali Karola Wyrwicza, Adama Naruszewicza, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Marcina Poczobuta, które wkomponował w całość wystawy. Wystawę pokazano w kilku ośrodkach Polski (Święta Lipka, Gdańsk, Warszawa, Kraków). Ks. Paszenda zachował w swoich zbiorach całą pakę fotograficznych plansz i w osobnym pudełku odlewy gipsowe.

W brudnopisach ks. Paszendy są ślady korespondencji z historykami, w tym od spraw szkolnictwa ks. Ludwikiem Piechnikiem. Pierwszy też występ naukowy – referat na sesji jubileuszowej miał 7 października 1964 roku w Warszawie o architektach jezuickich w Polsce. Z tego potem powstał artykuł i odczyt w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Krakowie pt. „Problem stylu w architekturze jezuickiej”.

Redaktor Wydawnictwa

Z Wydawnictwem Apostolstwa Modlitwy związał się w 1966 roku, kiedy na jego czele stał jeszcze ks. Andrzej Bober. Były to dla wydawnictwa bardzo chude lata, poza rokiem 1957, rokiem „odwilży”, za przyzwoleniem władz cenzorskich można było wydać rocznie najwyżej jedną mało znaczącą książkę. Dopiero od 1965 roku dostawano pozwolenia na druk trzech lub czterech pozycji. Personel redaktorski był więc skromny i złożony głównie z jezuitów. Ks. Paszenda objął 1 grudnia 1971 roku ważny dział redakcji i korekt książek religijnych i przez kilkanaście lat z niezwykłą dokładnością przygotowywał je do druku. Według jego zapisów pracował na etacie redaktora do 31 sierpnia 1985 roku. Kilka razy w roku musiał też zająć się dokładną korektą złamanych w drukarni tekstów książek, zarazem do jego kompetencji należała przeważnie cała redakcja graficzna w postaci załączonych map, planów i wykresów.

Jego wkład w redakcję widać już wyraźnie w 1967 roku przy druku wspomnień Adama Kozłowieckiego *Ucisk i strapienie* oraz *Martyrologium Rzymskiego* w tłumaczeniu Piotra Turbaka. Potem już corocznie obserwujemy jego znaczący udział w przygotowaniu szaty graficznej takich publikacji, jak *Pisma wybrane* św. Ignacego Loyoli (1968), *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego* Jamesa Brodricka (1969), *Japonia, której nie znamy* Pedro Arrupe (1970). Wiele uwagi poświęcił redakcji mojej książki *Wśród ludu Zambii* (1977), do której rysował mapy, a później redakcji *Całunu turyńskiego* (1984). Przy redakcji tej ostatniej książki zajął się nie tylko stroną estetyczną, ale wnikał w jej treść, studiował innych autorów piszących o całunie, korespondował w tej sprawie ze Stanisławem Waliszewskim z Rogoźna, którego książkę *Całun turyński dzisiaj* (1987) również przygotował do druku. Zachował maszynopis książki z licznymi własnymi uwagami i poprawkami. To tylko ważniejsze przykłady pracy redakcyjnej. Miał jednak swój udział również w przygotowaniu do druku prac Mieczysława Bednarza, Jana Korewy, Bronisława Natońskiego, czy Ludwika Piechnika. Jest też teczka w sprawie wydania przez Józefa Majkowskiego *Żywotu Stanisława Kostki*, pióra Stanisława Warszewickiego (tekst i tłumaczenie). Wszelkie prace o historii zakonu jezuitów przechodziły zresztą wtedy przez jego ręce. By być kompetentny w tym względzie ciągle studiował literaturę o jezuitach – książki i encyklopedie, w tym nawet *Wielką Encyklopedię Rosyjską*. Robił wypisy, notatki i uwagi, stawiał pytania: „Jezuita, kto to taki?”, „skąd się oni wzięli?”, itd. Zachowała się na ten temat cała teczka.

Uwieńczeniem zaangażowania w prace edytorskie Wydawnictwa WAM była publikacja *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce* (1994), będąca

zbiorem klasycznych artykułów najlepszych historyków szkolnictwa i wychowania, wydana głównie z myślą o miejscowej Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”.

Bibliotekarz

Po przybyciu do Krakowa objął ks. Paszenda 1 kwietnia 1967 roku czasowo opiekę nad tzw. Biblioteką Pisarzy, ale tymczasowość ta trwała ponad 30 lat. Bogate księgozbiory jezuickie od czasów wojny i zajęcia części kolegium na Szpital Kliniczny znajdowały się w rozproszeniu. Wprawdzie Biblioteka Pisarzy powróciła na dawne swoje miejsce, ale główne wejście miała już z korytarza szpitalnego, a nad nią znajdowała się Biblioteka Filozoficzna; obie przebudowane poprzez poziome przedzielenie osobnymi stropami na cztery kondygnacje. Oprócz nich czasopisma Biblioteki Pisarzy zajmowały duże pomieszczenie w skrzydle od ulicy Kopernika, a stare druki po kilku przeprowadzkach znalazły się pod koniec lat 60-tych w piwnicy pod wieżą kościelną. Jedyne *polonica* zajmowały niewielki pokój przy schodach skrzydła od ulicy Kopernika.

Ks. Paszenda kierował Biblioteką Pisarzy i czasopismami, Biblioteką Filozoficzną opiekował się ks. Czesław Michalunio, a stare druki nadzorował ks. Bronisław Natoński i ks. Ludwik Grzebień. Nadto ks. Henryk Fros porządkował w piwnicach kościoła książki przywiezione po wojnie ze Lwowa.

Kiedy pod koniec lat 70-tych skryształizował się plan budowy obok kolegium osobnego gmachu biblioteki, ks. Paszenda dyskretnie przygotował uwagi do projektu budowy, którego centralną część miał stanowić magazyn biblioteczny, a obok miały być czytelnie, z drugiej zaś strony pokoje gościnne dla zagranicznych użytkowników nowej biblioteki. Tylko na takie rozwiązanie można było uzyskać pozwolenie władz państwowych. O osobnym budynku Wydawnictwa czy mieszkaniach dla jezuitów nie było mowy. Ks. Jerzy skrupulatnie prowadził osobny kalendarzyk budowy, a potem rozbudowy biblioteki. Ostatecznie budynek został otwarty w 1989 roku, ale już jako Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy i Dom Pisarzy im. Ks. Piotra Skargi wraz z Biblioteką Naukową.

Przez 30 lat ks. Paszenda prowadził zakupy nowych książek, porządkował je i udostępniał czytelnikom. Po otwarciu nowego gmachu przez dłuższy czas prowadził swoje agendy bez zmian, by w latach 90-tych przekazać je innym, coraz liczniejszym bibliotekarzom, sam jednak nadal dbał o dział czasopism. W swoim archiwum pozostawił dwie teczki dotyczące pracy w bibliotece

za lata 1968-1997. Miał też dużą teczkę korespondencji z wydawnictwami (1968-1993), zamówieniami najważniejszych publikacji, w tym inwentarzy zabytków, dowodami pobrania, czy opłaty, zachował rewery książek wypożyczonych i nie oddanych, ponaglenia o zwrot wypożyczonych książek. Sumiennie, a nawet skrupulatnie, dbał o powierzone mu mienie.

Obok książek krajowych starał się w porozumieniu z ks. Józefem Żukowiczem o najważniejsze publikacje zagraniczne, w tym podstawowe słowniki i encyklopedie katolickie z Rzymu, czy publikacje naukowe za pośrednictwem ks. Henryka Frosa z Belgii. Większych trudności z władzami państwowymi w tym zakresie nie obserwujemy, jedynie w okresie represji stanu wojennego przepadły pewne numery „Posłańca Serca Jezusa” z Chicago z 1986 roku.

Jako bibliotekarz zabiegał o oprawę książek, która należała jednak raczej do rzadkości, a dokonywał jej stały intrologator związany z Wydawnictwem. Załatwiał również sprawy książek dla archiwum prowincji oraz utrzymywał kontakty bibliograficzne z Ladislavem Polgarem w Rzymie, który wydawał międzynarodową bibliografię publikacji na tematy jezuickie.

Do końca życia pozostał zapalonym bibliotekarzem, miłośnikiem książek. W ostatnich latach zmęczony czytaniem starych źródeł, czy przeglądaniem mikrofilmów, siadał przeważnie wieczorami przy regale bibliotecznym i układając równiutko nowe nabytki, dziesiątki tysięcy książek, zaglądał do treści każdej publikacji. Jeżeli prawdziwi bibliotekarze należą do ludzi wyjątkowo uczonych – jak powszechnie się sądzi – to on właśnie był takim uczonym.

Historyk sztuki – Uczony

Ks. Paszenda żył zawsze w dwóch światach, pozornie od siebie odległych:

W świecie zakonu – autentyczny, stuprocentowy jezuita, nie opuścił żadnego nabożeństwa w kaplicy i w Bazylice Serca Jezusowego, brał udział w uroczystościach w parafialnym kościele św. Mikołaja i w wielu innych. Ostatnie Boże Ciało przeżywał już na łożu szpitalnym. Ten duch jezuicki, apostołski, realizował w stałych i częstych kontaktach listowych z osobami poznanymi podczas wakacji w Świętej Lipce, szczególnie z młodzieżą, choć ten świat więzi międzyludzkich, towarzyskich, był bardzo mało znany jego współmieszkańcom Domu Pisarzy im. Ks. Skargi.

Miał też drugi świat – świat własny – świat nauki, świat ludzi uczonych, historyków, z którym czuł się szczególnie związany, był mu bliski, w nim często przebywał. Dla wielu z nas ten drugi jego świat był jeszcze mniej znany, a świadczą o nim liczne naukowe publikacje i olbrzymia korespondencja

z historykami sztuki. On potrafił te dwa światy wiary i nauki ze sobą harmonijnie połączyć. Pozostawił kilkanaście książek oraz ponad 200 studiów i recenzji. Był wśród nas pierwszym i dotąd jedynym tak gruntownym historykiem sztuki kościelnej, a szczególnie jezuickiej.

Przybywając do Krakowa w 1964 roku otrzymał od ks. Andrzeja Bobera maszynopis „Słownika artystów jezuickich” autorstwa Jana Poplatka oraz teczkę materiałów dotyczących Świętej Lipki, zebraną przez niego wraz z pierwszym jego powojennym artykułem na temat słynnego sanktuarium. Sam ks. Jerzy miał już za sobą pomiary i zebraną literaturę dotyczącą kościoła św. Barbary w Krakowie. Te trzy tematy będą wiodące w jego najbliższych naukowych dociekaniach.

Nad *Słownikiem jezuitów artystów* (Kraków 1973) pracował kilka lat, sprawdzając ustalenia ks. Poplatka i uzupełniając informacje na podstawie sprowadzanych z Rzymu, z centralnego archiwum Towarzystwa, nowych mikrofilmów. Tak powstała bogata kartoteka dotycząca wszystkich dawnych placówek jezuickich i artystów tam pracujących. Ten słownik to dzieło wyjątkowe w polskiej i europejskiej literaturze naukowej, wykonane z benedyktyńską precyzją. Publikacja miała swoją własną historię. Została oddana do druku w 1972 roku na podstawie zezwolenia władz cenzorskich na książkę jubileuszową Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy 1872-1972 i taką też miała jako drugi tom książki obwolutę, choć karta tytułowa była właściwa: *Słownik jezuitów artystów*. Kiedy jej druk ukończono w czerwcu 1973 roku zaistniała obawa, że nie uzyska ona zgody na rozpowszechnienie. Tak też się stało, publikacji więc nie reklamowano, pod błędnym tytułem nie znajdowała wielu nabywców i dopiero po kilku latach dodrukowano opaskę informującą o właściwej treści książki. W oparciu o swoje ustalenia ks. Paszenda rozpoczął w tym czasie publikację artykułów naukowych w *Słowniku artystów polskich*, *Polskim Słowniku Biograficznym*, *Encyklopedii Katolickiej* oraz we włoskim *Dizionario biografico degli Italiani*.

Ostateczna wersja dzieła o kościele św. Barbary w Krakowie zatytułowana: *Kościół Św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży jezuitów. Historia i architektura*, opublikowana przez Wydawnictwo Literackie ukazała się w 1985 roku w serii „Biblioteka Krakowska” (nr 125) i spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem recenzentów. Do tematu kościoła św. Barbary będzie jeszcze w życiu powracał. W swoich zbiorach pozostawił liczne notatki do dziejów i architektury tego kościoła, w tym bardzo dokładny „Przebieg badań u św. Barbary, 1959-1960”, „Opis krypt kościoła”, „Pomiary kościoła” oraz „Pomiary parteru i piwnic”. Nadto przechowywał osiem kopert ze zdjęciami wykonanymi w trakcie tych badań.

Najwięcej serca i czasu poświęcił jednak już od nowicjatu Sanktuarium Maryjnemu w Świętej Lipce, czego rezultatem jest kilka książek, wiele broszur i przewodników oraz olbrzymie zbiory wypisów źródłowych i zdjęć zachowanych w archiwum osobistym. Niewątpliwie przyczynił się do rozśławienia tej perły polskiej architektury.

Warto przytoczyć tu opinię jego starszego brata ks. Wojciecha Paszendy SDB, pisanej z Rzymu 6 września 1986 roku: „Najpierw wziąłem „Świętą Lipkę” jako środek nasenny (czytuję tylko w łóżku). A tu treść okazała się ciekawa i styl łatwy. Zachęciło mnie to do sięgnięcia po „Św. Barbarę”. Tę czyta się jak powieść! [...]. Podziwiam z jaką swobodą operujesz materiałem źródłowym. Wygląda, jakbyś był naocznym świadkiem tamtych wydarzeń [...] – Ale jezuitów przedstawiłeś takimi, jakimi są w potocznym pojęciu. Że Ci to puścili! Ja myślałem, że opinia o jezuitach jest złośliwie przesadzona. Tymczasem Twoja książka ją potwierdza [...]”.

Obok trzech wspomnianych ważnych tematów swoje zainteresowania coraz bardziej rozszerzał. „Ciekawość ciągnie mnie do coraz to nowych obiektów” – pisał do przyjaciół. Więc je badał i opisywał. Szczególne zasługi posiada w zakresie badań nad architekturą i sztuką kościelną polskich Kresów Wschodnich (Grodno, Łuck, Lwów). Ocalał na piśmie od zapomnienia skazane na zagładę dzieła polskiej architektury i sztuki sakralnej. W czasie tych prac utrzymywał liczne kontakty z uczonymi i działaczami polonijnymi Litwy, Białorusi, a nawet Rosji, znanymi z pierwszych stron gazet. – Przyjmował badaczy tych krajów w Krakowie, dając się poznać jako idealny „ksiądz Magister” – przewodnik po dawnych archiwach i sponsor dzielący się własnymi badaniami i własnymi wypisami bez żadnych zastrzeżeń. Nie ma więc ważniejszej pracy z tego zakresu, w której udział ks. Paszendy nie byłby widoczny. Swoje ostatnie studium o Winnicy na Ukrainie otrzymał już w szpitalu, a było to dla niego szczególne przeżycie.

Z natury mało mówny rzadko wdawał się w dyskusje na tematy historyczne z zakresu sztuki. A jeśli to robił, to z wielką pasją, dostosowując przekaz do poziomu osób o nikłej wiedzy z zakresu historii architektury, potrafił uczynić go niezwykle ciekawym. Na pytanie „dlaczego mając tak ogromną wiedzę i dorobek nie zadbał o tytuł naukowy” odpowiadał, że szkoda mu na to czasu, a poza tym, pewnie musiałby mieć jakieś wykłady, a on sobie tego nie wyobraża.

W świecie nauki miał ks. Magister Paszenda wyjątkowe uznanie, a to pobudzało go do nowych badań i nowych publikacji. Wystarczy przytoczyć z wielu opinii tylko dwie z brzegu:

Profesor Jerzy Baranowski pisał 20 kwietnia 2011 roku na temat jego prac: „Są one precyzyjne merytorycznie ze znakomitą dokumentacją i interpretacją. Od strony pisarskiej, żeby nie powiedzieć literackiej, są w moim przekonaniu – idealne – jak na prace naukowe”. Profesor Jan Wrabec, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, pisał do ks. Paszendy 16 lipca 2008 roku: „Cały dorobek naukowy Ojca cenię bardziej niż wiele innych opracowań z historii sztuki, z moimi własnymi włącznie... Są to bowiem opracowania gruntowne, oparte o mocne podstawy badawcze – wolne od swoistego efekciarstwa [...]. Książki i artykuły Ojca układają się w pewną całość o fundamentalnym znaczeniu dla dziejów sztuki i kultury w Polsce”.

Plany i marzenia

O pracy badawczej nie przestawał do końca marzyć. Jeszcze na początku kwietnia 2012 roku pisał do swoich przyjaciół: „Podobno najłatwiej rozśmieszyć Pana Boga, robiąc sobie dokładny harmonogram prac”. A jednak snuł plany i miał nadzieję, że za dwa lata wyda piąty tom studiów. Na tydzień przed śmiercią robił korekty swoich prac, a na biurku pozostawił materiały do nowej pracy o Przemysłu i Samborze – plany, zdjęcia, wypisy z Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI) oraz podstawową literaturę.

Na osobnej kartce miał wypisane rady swego przyjaciela prof. Jerzego Kowalczyka: „Może warto byłoby opracować tylko kompendium o wszystkich kościołach, nieco szerszym niż w znakomitej encyklopedii, z dodaniem ikonografii, wykazu źródeł i bibliografii. Poza tym zachęcam Cię do napisania kilku artykułów problemowych. Zachęcam do kreślenia wspomnień – o rodzinie, aby zostawić pewne wiadomości dla młodszego pokolenia – może warto zostawić kilka refleksji o środowisku historyków sztuki”. Do rad tych podszedł zapewne bardzo poważnie. W pozostawionej teczce z napisem „Tom 5” zawarł właśnie takie kompendium o budowlach jezuickich z dodaniem ilustracji i podstawowej bibliografii.

Człowiek naukowej precyzji

Ks. Paszenda był człowiekiem wielkiej precyzji naukowej. Wymagał jej od siebie, ale też od innych. Nie rozumiał, jak uczeni historycy sztuki mogą pisać o „konwentach jezuickich” czy „przeorach kolegów jezuickich”. Szczególnie nomenklatura kościelna i zakonna – ścisłość stosowanej terminologii

klasztorów i przełożonych, były więc jego bardzo czułym punktem. W 1998 roku wystąpił z bardzo ciekawą inicjatywą wydania osobnego słownika terminologii zakonnej, szczególnie w zakresie architektury i sztuki. Zwrócił się w tej sprawie do zakonów męskich i żeńskich. W liście przewodnim z 15 stycznia 1998 roku pisał:

„Przygotowuję podręczny słownik terminów zakonnych przeznaczony dla ludzi świeckich (dziennikarzy, redaktorów, historyków i innych) piszących o sprawach zakonnych. Ma on umożliwić im szybkie sprawdzenie, którego z różnych synonimów należy użyć dla danego zakonu, aby uniknąć gafy w rodzaju: «opat franciszkanów», lub «konwent jezuitów». W załączeniu przesyłam wykaz terminów używanych u jezuitów i proszę o dopisanie odpowiedników stosowanych w waszym zakonie, oraz o ewentualne dopisanie innych terminów, które należałoby dodać, z krótkim wyjaśnieniem znaczenia [...]”.

Otrzymał odpowiedzi m.in. od benedyktynów, karmelitów na Piasku, kapucynów, sercanów, zmartwychstańców, pallotynów, salwatorianów, kamilianów, saletynów, werbistów, redemptorystów, pasjonistów, albertynów, orionistów, cystersów, michalitów, kamedułów, bonifratrów oraz od benedyktynek z Żarnowca. Szkoda, że ta pożyteczna inicjatywa nie doczekała się ostatecznej realizacji.

Swoją naukową precyzję umiał stosować do dawnych zapisów łacińskich. Na podstawie kronik, planów budowli i zachowanych starych zdjęć potrafił bezbłędnie i ściśle określać położenie budynków, ich wielkość, kształt; nie potrzebował przy tym odbywać czasochłonnych i żmudnych podróży. Nie był nawet w Rzymie, a kiedy go o to pytano, odpowiadał rozbrajająco: „a po co tam pojedę? Nie dość, że daleko, to jeszcze to, co bym chciał zobaczyć, i tak widać tylko na planach”.

Czy istniał styl jezuicki?

Jako człowiek wyjątkowej precyzji już w początkach swej pracy naukowej zwrócił uwagę na podstawowy problem – czy w rzeczywistości istniał osobny styl jezuicki? To pytanie i poszukiwanie odpowiedzi będzie powracać w jego twórczości przez wiele lat. W swoich zbiorach zachował w teczce: „Styl jezuicki” maszynopis i rysunki do odczytu, jaki miał już 7 października 1964 roku. Podobnych teczek miał wiele. Należą do nich teczki: „Architektura jezuicka jako styl”, czy „Losy tak zwanego stylu jezuickiego”. Zgromadził teczki z planami budowli zagranicznych, zapewne w celach porównawczych.

Posiadał dziesiątki nadbitek i kserokopii o architekturze jezuickiej w Italii i innych krajach świata.

Prof. Tadeusz Chrzanowski w artykule *Sarmacka eschatologia* („Twórczość” 1979, nr 8, s. 67) pisał: „Jerzy Paszenda, najlepszy znawca zagadnienia w chwili obecnej, udowodnił, że „styl jezuicki” tak jak go dotychczas rozumiano, jest fikcją, że po prostu nie istnieje, chyba że jako „styl” rozumieć będziemy umiejętność adaptacji do konkretnych sytuacji politycznych czy psychologicznych, a więc umiejętność zmiany stylu w zależności od potrzeby”. Tak też rozumował ks. Jerzy, kiedy przy omawianiu najstarszych placówek omawiał adaptacje dawnych budynków do potrzeb jezuickich domów, a przy powstawaniu nowych ośrodków podkreślał tworzenie zupełnie nowych koncepcji architektonicznych realizowanych przez zagranicznych i krajowych twórców.

Stowarzyszenie Historyków Sztuki

Ks. Paszenda związał się szczególnie ze Stowarzyszeniem Historyków Sztuki, ale nigdy formalnie nie był jego członkiem. Zachowała się teczka z lat 1993-2004 z kalendarium działalności Stowarzyszenia (zaproszenia, tematy referatów, korespondencja, zaproszenia na kongresy i sesje naukowe). Przyjmował chętnie zaproszenia na odczyty historyków sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, w wielu miastach Polski, a nawet za granicą. Wędrował jednak prawie wyłącznie po kraju i wygłaszał referaty w różnych oddziałach Stowarzyszenia. Referatów i odczytów w swoim wykazie naliczył ponad 80. Wszystkie zresztą swoje drukowane prace najpierw referował na spotkaniach Towarzystwa.

Towarzystwo doceniało naukowy wkład ks. Paszendy. W 2002 roku wręczono niezwykle „Księdzu Magistrowi” w Warszawie opasłą księgę pamiątkową na 70-lecie jego urodzin, będącą dowodem bliskich więzi ze Stowarzyszeniem oraz licznym gronem indywidualnych badaczy dziejów sztuki i z ich opinią zawsze się liczył.

W czasie jego pogrzebu powstała myśl wydania osobnej książki *In memoriam*, z okazji 80-lecia jego urodzin, by przygotowane przez niego prace opublikować. Padł też apel: Niech też jego Przyjaciele i Uczniowie, obecni w kościele, włączą się do tego dzieła, by w rocznicę jego śmierci oddać je w ręce rodziny i jego przyjaciół.

Prywatny księgozbiór i archiwum

Ks. Paszenda żył bardzo skromnie, posiadał w pokoju jedynie niewielki ale fachowy księgozbiór dla własnego użytku, złożony niemal wyłącznie z historycznych prac, z jakich korzystał w codziennej pracy.

Przechowywał ponadto bogaty zbiór dokumentacji w postaci wypisów archiwalnych, zdjęć, fotokopii, kserokopii planów oraz korespondencji naukowej. Cały ten naukowy warsztat miał bogatą historię. Został zapoczątkowany w okresie międzywojennym przez wybitnego historyka polskiej kultury, ks. Stanisława Bednarskiego (1896-1942), który sprowadził z zagranicy pierwsze tomy fotokopii katalogów zakonnych, historii domów zakonnych i planów budowlanych dawnych placówek jezuickich oraz uzupełniał je do wybuchu wojny nowymi nabytkami. Na bazie tego zbioru, uzupełnianego mikrofilmami sprowadzanymi różnymi drogami z Rzymu już po wojnie, ks. Jan Poplatek (1903-1955), stworzył w maszynopisach kilka cennych kompendiów historycznych, w tym wspomniany *Słownik jezuitów artystów*. Obejmując ten spadek dwóch poprzedników miał ks. Paszenda ułatwiony start badawczy, mógł go jedynie pomnażać i z niego korzystać.

Wszystkie te zbiory swoich poprzedników oraz własne nabytki, będące świadectwem jego zainteresowań, należycie uporządkował i w miarę możliwości oznakował w teczkach papierowych, pudłach i kopertach. Można je bardzo krótko opisać w następujących działach:

1. Własna działalność naukowa – Bibliografia

- a) Tu znajdują się życiorysy Jerzego Paszendy i bibliografia do 2010 roku. Są tu również jego zapiski autobiograficzne, w tym „Jak zostałem historykiem?”, „Podróż naukowa dokoła Polski, maj 1993” itd.
- b) Wykaz odczytów naukowych (7 X 1964 – 30 X 2010) z podaniem daty, tematu, miejsca i późniejszego druku.
- c) Recenzje swoich prac i wypisy z recenzji o zaletach i wadach poszczególnych publikacji.
- d) Obszerne materiały dotyczące działalności naukowej i publiczności rodziny Paszendów.

2. Zbiór ks. Stanisława Bednarskiego

Osobny zbiór stanowią materiały pozostawione przez ks. Stanisława Bednarskiego, a więc plany niektórych miast i usytuowanie domów jezuickich, plany i rysunki kolegiów alfabetycznie (Bobrujsk-Żytomierz), w końcu cenne fotokopie planów kolegiów z Biblioteki Narodowej w Paryżu.

Jest tu też ze zbiorów Bednarskiego pudełko klisz z Biblioteki Czar-toryskich (ze spisem Paszendy), wykonane przez fotografa Stanisława Muchę, sylwetek wybitnych postaci XVI wieku (m.in. Stanisław Warszawicki, Stanisław Hozjusz, Stanisław Karnkowski, królowie Polski) oraz kolegiów jezuickich i miast (Smoleńsk, Przemyśl, Poznań, Grodno, Sandomierz, Lublin, Warszawa, Krosno, Piotrków). Po Bednarskim pozostało też wiele zdjęć portretów wybitnych jezuitów polskich oraz ilustracje wykorzystane w książce *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich* (Kraków 1933).

W zbiorach Bednarskiego znajdują się też cenne fotokopie planów kolegiów jezuickich z Teki Zawadzkiego, z czasów Komisji Edukacji Narodowej, które w oryginałach spłonęły w Warszawie w czasie wojny. W końcu w różnych działach pojawiają się wypisy Bednarskiego z jego bogatej kartoteki wypisów z dawnych bibliotek i archiwów, w wielu przypadkach już dziś nie istniejących.

3. Wypisy źródłowe, głównie z ARSI

Wypisy w postaci rękopisów i maszynopisów, ułożone w kopertach według alfabetu dla ok. 140 miejscowości. To bezcenna kolekcja tekstów, głównie łacińskich, ułożona w czterech wielkich pudłach, która może być pomocna również następnym pokoleniom historyków sztuki, ułatwia bowiem zarówno poszukiwanie jak i odczytywanie dawnych tekstów łacińskich.

4. Hasła rzeczowe związane ze sztuką

Wypisy źródłowe do sztuki jezuickiej według haseł: Biblioteki, Bractwo Dobrej Śmierci, Dobrodzieje według J. Poszakowskiego (*Kalendarz jezuicki*), Empory, Fundatorzy, Generalni architekci, Kolegia, Kopuły, Kościoły (lata budowy, plany), Muzyka, Okna, Praedia, Plany, Przeźrocza, Sztuka jezuicka, Styl (przepisy), Szkoły, Teatr (sale teatralne), Technika, Typy planów, Tytuły kościołów, Uczniowie, itd.

5. Plany miast i budowli jezuickich

Kilka teczek zawiera plany i rysunki kolegiów ułożone alfabetycznie od hasła „Bobrujsk” po „Żytomierz” (teczka 63). Osobno trzymał plany i pomiary „Budowli jezuickich” – duże rysunki z instytucji geodezyjnych (teczka 64), plany i pomiary budowli w prowincji litewskiej (teczka 66) oraz plany miast i kolegiów z bibliotek lwowskich (teczka 65).

6. Placówki jezuickie

Największa kolekcja, licząca ponad 100 teczek, zawiera materiały dotyczące poszczególnych placówek zakonnych – kolegiów, rezydencji

i stacji misyjnych, zebrana pod kątem architektury i sztuki. Są tu plany budowli, wypisy archiwalne, zdjęcia kościołów i domów zakonnych, maszynopisy opracowań swoich i innych autorów oraz publikacje.

7. Architekci i historycy sztuki

Ks. Paszenda zajmował się głównie budowlami, miał jednak na uwadze również kilku architektów, artystów i historyków sztuki, którym poświęcił więcej miejsca. Należeli do nich: Stanisław Bednarski, Giacomo Bernardoni, Jakub Briano, Jan Frankiewicz, Paweł Giżycki i Bartłomiej Wąsowski.

8. Ikonografia jezuitcka

Do ikonografii ks. Paszenda przywiązywał wielką wagę, gromadził głównie ilustracje związane z miejscowościami, gdzie pracowali jezuici, w tym rysunki N. Ordy. Bogaty zbiór od hasła „Bar” aż po „Żytnierz” zawiera oryginały i reprodukcje. W osobnych pudełkach miał też reprodukcje (zdjęcia) zabytków sztuki i malarstwa od średniowiecza w Polsce i na świecie.

9. Prace ofiarowane przez innych autorów

Bogaty zbiór stanowią prace autorskie ofiarowane ks. Paszendzie, zarówno przez jezuitów, jak i osoby świeckie. Jest ich kilkadziesiąt, a obejmują absolutną większość polskich wybitnych historyków sztuki. Nie ma potrzeby wyliczać ich wszystkich. Są wśród nich: Andrzej Józef Baranowski, Tadeusz Bernatowicz, Wojciech Boberski, Maria Brykowska, Ryszard Brykowski, Juliusz A. Chrościcki, Magdalena Górka, Maria Kałamajska-Saeed, Mariusz Karpowicz, Jerzy Kowalczyk, Adam Małkiewicz, Ryszard Mączyński, Adam Miłobędzki, Stanisław Mossakowski, Wanda Puget, Andrzej Rottermund, Marta Pieniążek-Samek, Jakub Sito, Maria Toth, Michał Warszyński.

Z zagranicznych uczonych występują między innymi następujące nazwiska: Olga Bazhenova z Mińska, Richard Bösel z Wiednia, Vladas Drema z Wilna, Bohdan Kołosok z Kijowa, Elena D. Kwitnickaja i Neringa Markauskaite z Wilna, Francesco Radaeli z Mediolanu, Laima Sinkunaite z Kowna i Vladimiras Zubovas z Kowna.

10. Korespondencja naukowa

Korespondencja naukowa należycie uporządkowana zawiera ponad 20 grubych teczek ułożonych alfabetycznie. Jest to przegląd całej panoramy uczonych polskich. Osobno trzymał korespondencję z instytucjami naukowymi w Polsce i na świecie, z wydawnictwami i redakcjami, umowy wydawnicze, prowadzone kwerendy archiwalne, itd.

11. Własny dorobek naukowy

Ks. Paszenda pieczęłowicie przechowywał maszynopisy swoich artykułów – stare maszynopisy dokładnie ułożone, choć często bez oznakowania terminów lub tematów. Na niektórych jednak artykułach podawał dokładne daty – kiedy pisał, uzupełniał, przepisywał, wysłał do redakcji, nanosił poprawki, otrzymał gotowy druk. Teczka dotycząca np. „Słownika jezuitów artystów”, czy hasła „Jezuici-sztuka” w *Encyklopedii katolickiej* pokazuje, jak jego dorobek naukowy powstawał po długich studiach i konsultacjach.

12. Wielostronne zainteresowania

Ks. Paszenda miał wszechstronne zainteresowania i gromadził wycinki z prasy oraz wypisy na różne tematy, jak „Monita secreta” – słynny pamflet antyjezuicki, Redukcje paragwajskie, „Kariera czekolady”. Robił tłumaczenia z łaciny różnych dokumentów (nawet średniowiecznych, i był uznawany przez wielu niemal za wyrocznie w sprawie tłumaczenia tekstów łacińskich. Przykładowo odczytywał średniowieczne inskrypcje z Pacanowa.

W życiu codziennym notował niemal wszystko, temperaturę powietrza, ciśnienie, pogodę. Przez wiele lat robił dokładne rachunki swoich drobnych wydatków (w tym wakacyjnych), jak: miód, herbata, WC, bułka, bilety autobusowe, PKP, filmy.

Przewodnik

Jako historyk sztuki był doskonałym przewodnikiem, głównie dla zakonnych współbraci w Krakowie, a jako wyjątkowy znawca Sanktuarium w Świętej Lipce przez wiele lat, od czasów kleryckich, od 1962 roku, podczas dorocznych wakacji, był przewodnikiem dla turystów i pielgrzymów po tym Sanktuarium. Miał nawet z tej racji problemy ze służbą bezpieczeństwa. W 1966 roku, kiedy mieszkał już w Krakowie, otrzymał wezwanie na adres warszawski do sądu w Kętrzynie na rozprawę za „pełnienie funkcji przewodnika bez uprawnień”. – W odpowiedzi załączono normy prawne, dowodzące, że Paszenda jest historykiem sztuki. Prawdopodobnie skończyło się na tym, że w lutym 1967 roku zapłacił w Krakowie grzywnę 300 zł, z nawiązką 50 zł na adres sądu w Kętrzynie, o czym świadczy osobna koperta.

Przyjacieli dzieci i młodzieży

W Świętej Lipce zwykle spędzał wakacje jako przewodnik, badacz, a co ważne, ulubiony i oczekiwany zawsze opiekun dzieci i młodzieży. W swojej korespondencji przechowywał setki listów od osób poznanych w Świętej Lipce. Byli to pielgrzymi, zwiedzający, ale głównie młodzież wypoczywająca na wakacjach nad jeziorami mazurskimi. Nawiązaną wtedy przyjaźń ks. Paszenda utrzymywał całymi latami. Byli to ludzie z dużych miast, jak Warszawa, Olsztyn, Kraków, ale i małych miasteczek, głównie mazurskich, Mrągowa, Kętrzyna, Ełku. Do listów załączone były zwykle zdjęcia z wakacji, domu czy własnej szkoły, przeważnie z dedykacjami.

Adresaci pisali do niego bezpośrednio: Dzień dobry Panu! Drogi Jurku, Cześć! Zawsze odpowiadał, przeważnie po polsku, niekiedy też po niemiecku, ale zawsze serdecznie. Niekiedy dopisywał nazwiska do podanych imion, musiał je dobrze znać i pamiętać.

Może ponad dwa tysiące listów „Przyjaciół” to najbardziej różnorodna literatura i zajęcie ks. Magistra, który traktował korespondencję jako swoje dzieło życia bardzo poważnie, niekiedy pisał o swoich pracach, załatwiał w Wydawnictwie książki, zabawiał.

Urzekający człowiek

Ks. Paszenda był indywidualistą – człowiekiem niepowtarzalnym. Jego koledzy pisali: „Urzekająca jest jego szlachetna prostota, specyficzne poczucie humoru i charakterystyczna autoironia” – dystans wobec siebie samego i swoich dzieł.

W swoich zbiorach miał nawet dział „Odpoczynkologia” – kopertę z licznymi praktycznymi uwagami co do właściwego wypoczynku, kąpieli etc., były to wypisy z lektur i gazet. Nie znosił próżnowania i pustego gadania, od stołu wstawał pierwszy i szedł do kuchni, by pomagać w zmywaniu i sprzątnięciu jadalni. Zagadnięty jednak na temat architektury czy sztuki zapalał się i mógł bez końca rozprawiać i dyskutować.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jego stosunek do zwyczajów i tradycji, szczególnie śląskich tradycji, jak np. „śmigus dyndgus”, którego był niejednokrotnie prowodyrem. Miał z tego obrzędu wiele zdjęć, rysunków, opowiastek. Potrafił wesoło bawić innych, a w listach do młodzieży i dzieci pisał niekiedy o kuligach, śnieżkach etc.

Więzi rodzinne

Ks. Paszenda podtrzymywał zawsze ściśle więzi rodzinne. Od czasu do czasu, szczególnie w okolicach świąt znikał z domu zakonnego na kilka dni. Poświęcał je odwiedzinom rodzinnym, głównie na Śląsku.

Przechowywał kserokopię „Śląskich rodowodów” opracowanych przez Longina Musialika o rodzinach rybnickich. Miał artykuł Stanisława Szmodta SDB: „Losy polskiej misji salezjańskiej nad górnym Orinoko...”, w którym znajdował się życiorys jego brata ks. Wojciecha Stanisława Paszendy (1931-1998), miał kserokopię obszernego maszynopisu swego ojca, Jana Paszendy, „W cieniu złamanego krzyża”, będącego wspomnieniami rodziny Paszendów z lat międzywojennych. Miał też oprawiony maszynopis swego ojca Jana „Serce za kratą – zbiór wierszy napisany w więzieniu w latach 1945-1946”.

Posiadał pracę Piotra Paszendy, „Katalog magii Rudolfa jako historyczne świadectwo etnograficznej jedności Europy”. Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. prof. UO Anny Pobóg-Lenartowicz (Opole 2003, ss. 95) na temat cystersów w Rudach Raciborskich, z dedykacją „Stryjowi Jerzemu”. Było kilka fascykułów listów ogólnych ks. salezjanina z Brazylii ukazujących podróże i pracę misyjną. Niektóre były publikowane w „Gościu Niedzielnym”.

W ostatnich latach przetrzymywał niektóre numery „Gazety Rybnickiej”, w której opisywany był Bogusław Paszenda jako „Strażnik miejskiego skarbcza”, mający pieczę nad miejską kasą Rybnika, czy też artykuły na temat jego syna ks. Jacka Paszendy, proboszcza parafii św. Jana Bosco w Wilnie, jako laureata konkursu na Polaka Roku na Wileńszczyźnie.

Listy rodzinne przechowywał od wielu lat ze szczególną troską. Cała paka listów – może nawet ponad tysiąc!, z każdej okazji – święta, urodziny, imieniny, śluby, rocznice etc. Jerzy pamiętał o swoich krewnych i słał swoje życzenia przy każdej okazji. Osobny plik listów Bogusława Paszendy (Rybnik) z 2011 i 2012 roku z dołączoną melodią pieśni „Wszyscy się spotkamy” – o którą miał ks. magister prosić na swój pogrzeb oraz kserokopia listu ks. Jerzego z 2 kwietnia 2012 roku o swoich kłopotach zdrowotnych, przytaczając powiedzenie: „jeśli starzec przeżyje marzec...”.

Odszedł prawie nagle, jeszcze w kwietniu 2012 roku prowadził normalny tryb swego aktywnego życia. Potem przyszło nagłe załamanie zdrowia i okazało się, że organizm trawiony był już wieloma chorobami, które znosił cierpliwie, nie okazując wobec otoczenia swoich słabości. Zmarł 12 czerwca 2012 roku po krótkiej, ale ciężkiej chorobie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Nota bibliograficzna

Powyższa sylwetka została nakreślona na podstawie wieloletnich własnych doświadczeń i obserwacji oraz zachowanego bogatego archiwum prywatnego ks. Paszendy. Ponadto uwzględniono materiały drukowane: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995* (Kraków 1996, s. 492); *Jerzy Paszenda SJ, Biografia i bibliografia* („Nasze Sprawy” 1991, nr 2, s. 18-22; nr 5, s. 15-20) oraz „Roczniki Humanistyczne” (50 (2002), z. 4, specjalny), w których znalazły się artykuły Jerzego Kowalczyka, *Jerzy Paszenda – badacz architektury jezuickiej* (s. 5-12), Stanisława Obirka, *Nietypowy jezuita* (s. 15-18) oraz Jerzego Lileyko, *Bibliografia prac Jerzego Paszendy* (s. 19-31).